

Przemówienie

NAD GROBEM Ś. P.

EDWARDA-JANA SZMIDLA

B. POMOCNIKA I NAUCZYCIELA
GIMNAZJUM KIELECKIEGO

ZMARŁEGO D. 29 SIERPNI 1879 R.

WYGŁOSZONE

W KIELCACH D. 31 SIERPNI 1879 R.

PRZEZ J. Z K. K.


BIBLIOTEKA
Wieloletni Instytut Kuj.-Kal.
W SANDOMIERZU.

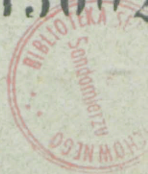
45002

KIELCE.

W TŁOČZNI „GAZETY KIELECKIEJ”.

1914.

45002



45002



„Wynijdź z domu swojego i od rodziny swojej,
a pójdź do ziemi, którą ci ukaże”.

(Gen. 12).

Żalobni Słuchacze!



Temi słowy niegdyś wywoływał P. Bóg Abrahama z ziemi grzeszników i przeniósł go do ziemi Chanaan, gdzie ten 5-ty Patryarcha miał zostać i został ojcem wybranych Bożych. Temi też słowy odwołuje i pojedynczych ludzi z tego padoleu lez i utrapienia do ziemi świętych i wybranych swoich, w niebie. Nie inny też głos dał się słyszeć onegdaj w duszy ś. p. Edwarda Jana Szmidla, który posłuszny, jak Abraham, opuścił zaraz dom swój i rodzinę swoją i przeniósł się do ziemi wieczności, dla której nas P. Bóg wszystkich stworzył, i do której nam się wszystkim w życiu doczesnem przygotowywać zalecił. Lecz nie to, Koledzy, w nauczycielskim zawodzie ma nas zadziwiać, że nasz zmarły w sile wieku stanął przed Bogiem, *jak raczej to, że w dość krótkim* przeciągu czasu, on potężny i nieunikniony głos wezwania Pańskiego, kilka już razy w kółku naszym się odezwał. Nie jest to bez przyczyny. Ukryta ona przed nami, to prawda — ale moralna ztąd korzyść jawna i niezawodna będzie, jeśli nad tem i nad sobą rozmyślać zechcemy.



Do liczby zmarłych naszych z niezbadanych wyroków Opatrzności przyłączamy w dniu dzisiejszym ś. p. Edwarda, w którym jego rodzina straciła swą głowę, my koledzy doświadczonego towarzysza, młodzież szkolna zasłużonego nauczyciela, społeczeństwo chrześcijańskiego pedagoga. Jak złoto i srebro w ogniu, tak charakter naszego denata był wypróbowany w piecu różnych utrapień. W niewielu latach swoich, przeżył on wiele i doświadczył! A lubośmy, patrząc na jego w latach ostatnich ciągle rujnujące się zdrowie, przeczuwali bliski zgon jego, to jednak trudno się nam z tą myślą oswoić, że go już w szkole nie zobaczymy! Zanim, Żałobni Słuchacze, ziemską powłokę ś. p. Edwarda złożymy, jako ziarno na tem świętem polu, w tej poświęconej ziemi, gdzie ma wycze kiwać chwalebne przeobrażenia i zmartwychwstania, przypatrzmy się życiu jego i działalności.

* * *

Ś. p. Edward Jan Szmidel przyszedł na świat *11 października 1821 r.* Był synem zaszczytnie wspomnianego przez wielu *Jerzego*, Rektora Szkół w Łomży i *Magdaleny z Niewolskich*. Z pochodzenia tedy i *powołania był pedagogiem*. W *20 r. życia* ukończył szkołę wojewódzką w Łomży, i był wysłany, kosztem rządu do uniwersytetu *w Moskwie*, na fakultet filozoficzny, który ze stopniem rzeczywistego studenta ukończył w r. 1846. Tegoż roku został nauczycielem historji i geografji w powiatowej szkole w Łęczycy. Roku następnego przeniesiony został do Piotrkowa, gdzie blisko lat 12 spełniał obowiązki nauczycielskie przy tamtejszem gimnazjum i realnej szkole. W tym czasie *około 1850 r. zawarł szczęśliwie związek małżeński z osierociałą dzisiaj obywatelską córką Walerją*

Nowicką. Związkowi temu P. Bóg pobłogosławił, skoro go *umocnił* 5-m już dorosłych, bogobojnie wychowanych dzieci, które w sieroctwie swoim, matkę swoją i siebie, ogólnem dobrem wspomnieniem, jakie ich Ojciec po sobie zostawia, słusznie pocieszać mogą. W Piotrkowie nasz zmarły w r. 1854 od ówczesnego Kuratora O-gu N-go W-go zyskuje pochwałę za użyteczną służbę, a we dwa lata po tem zostaje *radcą honorowym i otrzymuje medal.* W roku 1859 przeniesiony zostaje do *Surwałk*, gdzie pracuje 3 lata, jako starszy nauczyciel nauk histor. geograficznych przy miejscowem gimnazjum i wyższej żeńskiej szkole. Tu otrzymuje *wyższą pensję i rangę Asesora* kolegjalnego. W r. 1862 przybył do Kielc do wykładu przedmiotów filolog. historycznych, gdzie miał się ostatecznie zasługiwać, przeżyć między nami lat 17 i umrzeć. Tutaj, w smutnym dla kraju, a ciężkim dla szkoły i nauki czasie, *pod koniec r. 1863 zostaje prefektem* naszego gimnazjum. Roku następnego otrzymuje pochwałę Komisji Oświecenia Publicznego za gorliwe spełnianie obowiązku i urzędu. W roku 1865 przemianowany zostaje na pomocnika Inspektora, który to urząd razem z obowiązkami nauczyciela gorliwie spełniał do r. 1873, w którym ten urząd z przyczyn, od niego nie zależnych, został mu odjęty. W tym przeciągu czasu dochodził do możliwie dla niego największej pensji przy szkole, i ozdobiony został *w roku 1866 2-m medalem, w 1868 rangą Radcy* kolegjalnego, *a w 1875 r. orderem Ś-go Stanisława* kl. 2-ej. Spełniał też obowiązki bibliotekarza i opiekuna klasy.

Czując, że ostatnia choroba w czasie wakacji o wielką go niemoc przyprawia i groźną się staje, śpieszył się z przyjęciem Ś-ch Sakramentów, o które

sam prosił na parę tygodni przed śmiercią. Zasnął w Panu w 58 roku życia d. 29 t. m. w piątek między 3 a 4 godz. po południu, z całą przytomnością i świadomością tego co się z nim działo, w czasie przez siebie za łaskę Bożą przeczuwanym i oznaczonym—*i poszedł po zasłużoną nagrodę do Boga, Stwórcy i Pana naszego.*

Oto treściwy, dość rozmaity, o ile życie pedagoga może być urozmaiconem, przebieg życia i działalność ś. p. Edwarda Jana Szmidla, b. pomocnika Inspektora i nauczyciela naszego gimnazjum.

*
*
*

12-o letni i bliski świadek życia jego, cóż Wam jeszcze o nim powiem, Koledzy, Przyjaciele i Znajomi, tudzież uczniowie zmarłego, *ku wzajemnemu, zbudowaniu naszemu* i pociesze ciężko dotkniętej rodziny? Powiem Wam jeszcze, Żalobni Słuchacze: *że ś. p. Edward był wiernym synem kościoła Ś-go, a przez to użytecznym pedagogiem szkoły i przykładnym ojcem rodziny.*

Był wiernym synem kościoła. Widzieliśmy go bowiem uczęszczającego na nabożeństwa nasze, regularnie przystępującego do Ś-ch Sakramentów, zachowującego przepisy religijne. A słyszeliśmy go nieraz, gruntownego historyka, podejmującego, gdzie wypadło, mianowicie w latach ostatnich, obronę zasad, praktyk i instytucji religijnych—zwalczającego ducha niewiary, modnych a krótko panujących teoryj, i przeróżnych potwarzy na naszą przeszłość i kościół rzuconych. Niektórym wydaje się, że takie wypełnianie chrześcijańskich powinności niema nic w sobie pochwały godnego. Lecz oby to było rzeczywiście prawdą! Oby wypełnianie onych powinności, było u nas w klasach oświeceńszych tak pospolitem, iżby nikomu

w oczy nie wpadało. Jakżebym, jako kapłan chrześcijański, był rad z tego i szczęśliwy! Bo już o tem nie mówiąc, że wierne spełnianie powinności chrześcijańskich wiedzie nas do naszego ostatecznego celu, do zbawienia wiecznego,—wiedzieć mamy, że i pomyślność doczesna od sumiennego wypełniania naszych codziennych powinności zawisła. Czemże to bowiem żyją rodziny i karmią się w swej pomyślności całe społeczeństwa, jeżeli nie tem chlebem powszednim? Wielkie geniusze i talenta, zjawiające się i przemijające, jak meteory, choć wielkie pożytki przynoszą—nie są jednak w stanie zaspokoić codziennych potrzeb społeczeństwa. Ten ciężar budowy społecznej podtrzymuje raczej powszednia praca, t. j. sumienne wypełnianie chrześcijańskich powinności. Nie możemy tedy lekceważyć przykładu, danego nam pod tym względem przez naszego zmarłego!.

Ta cicha, a szczerą religijność ś. p. Edwarda zasługuje na nasze uznanie. Gdyż przenieść w całości, mimo różne niebezpieczeństwa i pokusy, skarb świętej wiary aż do grobu, *jest nie tylko dziełem łaski Bożej, ale oraz rezultatem pilnej baczności na siebie.* Dobrze jest nawrócić się do Boga i służyć Mu choćby w ostatnich chwilach życia, *lecz bezpieczniej i lepiej nie opuszczać Go nigdy!* Do liczby tych ostatnich należał ś. p. nasz Edward!

Jak też żył tak i umarł. W ostatnich dniach choroby, a mianowicie po przyjęciu Ś-ch Sakramentów, z całym zaufaniem polegał na Bogu i mówił mi: *ja się śmierci nie boję—wiem przecież, że, kto się rodzi umierać musi—zrobiłem swoje—resztę Bogu mojemu polecam.* I modlił się—i skład wiary powtarzał.

Taki syn kościoła, taki chrześcjanin był *użytecznym pedagogiem.* Wiedział, że kształcić i wychowy-

wać dzieci—to zadanie prawie że najtrudniejsze według starego przysłowia: *Quem Dii odere, paedagogum fecere*¹⁾—ale najszlachetniejsze i najświętsze zarazem. Znał się też na głównych przymiotach chrześcijańskiego pedagoga: Był akuracnym i gorliwym w udzielaniu nauki i przygotowywaniu się do lekcji. — Jako pomocnik Inspektora, 1-szy do gmachu szkolnego przychodził, a ostatni z niego wychodził. Był wyrozumiały dla młodzieży i starał się być cierpliwym, jakby miał na pamięci oną przestrogę św. Hieronima: *Nihil est foedius praeceptore furioso, qui torvo vultu, tementibus labiis, rugata fronte, clamore perstrepat*²⁾. Był baczny na siebie w stosunkach szkolnych i prywatnych z młodzieżą. Czuwał nad sobą, by w mowie lub postępowaniu nie dać złego przykładu ze siebie. Czuwał też i nad młodzieżą, by się w niewinności i religijności, karności i pracowitości chowała. Był również pobożnym; nabożeństw szkolnych i rekolekcji nigdy nie opuszczał, do Komunji Sw. zawsze z młodzieżą przystępował, dobrze rozumiejąc wielką doniosłość przykładu w tej rzeczy! Wiedział o tem, że nie można być chrześcijańskim pedagogiem bez wiary i moralności, skoro już Plato powiedział: *Magna reverentia puero debetur*³⁾, dla tego, że religja jest pierwszą zasadą dobrego wychowania, którą już *Seneka omawiał* gdy pisał: *Hunc liberis elige doctorem, quem magis mirens cum videris, quam cum audieris*⁴⁾! Niechże za to otrzyma nagrodę, zapowiedzianą przez Daniela pro-

1) Do kogo bogowie odrazę powzięli, tego pedagogiem nazaczyli.

2) Nic okropniejszego nad nauczyciela popędliwego, który wykrzywionem obliczem, drgającymi ustami, zmarszczonem czołem, krzykiem, przeraża.

3) Z wielką ostrożnością, około młodzieży chodzić należy.

4) Tego dla dzieci obieraj na nauczyciela, którego zachowywanie się większy-budzi podziw, niż jego mowy.

roka dla pedagogów według serca Bożego: *Qui ad justitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates lucebunt*¹⁾!

Jako wierny syn kościoła, był wreszcie ś. p. Edward *troskliwym ojcem rodziny*. Starał się nietylko o jej utrzymanie i wychowanie, lecz ją też *miłował*, i tem serca swojego uczuciem naprowadzał na drogę szlachetności. Świecił jej *przykładem cnót* chrześcijańskich w domu, których nic zatrzeć nie zdoła — przyuczał do pracy, wiedząc o tem, że praca chroni od złego i wiedzie do osobistych zasług przed ludźmi i Bogiem. Zalecał *pobożność* dla tego, że ona ma nam bramy Nieba otworzyć, łaskawę oblicze Boga odsłonić, a po ziemskich trudach nieskończonym szczęściem obdarzyć! Niechże za to tem bardziej otrzyma nasz Zmarły wieniec nagrody, o którą się w ciągu całego życia swojego troskliwie ubiegał!

* * *

Może, Żalobni Słuchacze, w przydługiej mowie nadużyłem Waszej cierpliwości! Może zbyt sławiłem zmarłego naszego? Jeśli zmarły nie był takim, niechaj żyjący będą lepszymi, a w sławionym obrazie siebie kiedyś zobaczą!

Już kończę! Dopelnilem kapłańskiej i koleżeńskiej względem ś. p. Edwarda usługi. Wiem, że miał swoje ułomności, bo któż z nas bez grzechu? Przedstawiłem dodatnie strony życia jego działalności, *resztę waszej modlitwie i miłosierdziu Zbawiciela naszego zostawując*.

A teraz, temu troskliwemu ojcu rodziny, użytecznemu pedagogowi i wiernemu synowi kościoła

¹⁾ Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne świecić będą!

Ś-go życzymy wszyscy—rodzino żalobą okryta, zamyśleni towarzysze, przyjaciele i znajomi zmarłego, i ty przedmiocie prac naszych, nadziejo nasza, chrześcijańska młodzieży, życzymy wszyscy i upraszamy u Boga wiecznego odpoczynku.

Panie i Boże nasz: wobec trumny i grobu otwartego na przyjęcie zwłok ś. p. Edwarda Jana Szmidla, porównywając nieskończoną nagrodę, jaką dajesz wybranym Twoim, z lichemi i różnemi ułomnościami skalanemi zasługami ludzkiemi, *zdaje nam się jakobyś* darmo zbawiał każdego -- *Qui salvandos salvas gratis*, zbaw tego sługę Twojego, za którym Cię pokornie prosimy wołając: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.



BIBLIOTEKA
Seminarium Duchownego Rzym.-Kat.
w SANDOMIERZU

BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

45002